

## **Anna Świątek: Japonia – niebezpieczny kraj dzielnych ludzi**

Obchodzony w Japonii co roku 14 marca Biały Dzień – dzień w którym mężczyźni dają kobietom czekoladki, w tym roku nie będzie słodki jak zwykle, a raczej gorzki i cierpki



*Artykuł ukazał się na stronie Centrum Studiów Polska Azja  
[www.polska-azja.pl](http://www.polska-azja.pl)*

Obchodzony w Japonii co roku 14 marca Biały Dzień – dzień w którym mężczyźni dają kobietom czekoladki, w tym roku nie będzie słodki jak zwykle, a raczej gorzki i cierpki. Tego roku Biały Dzień będzie biały również ze względu na opary i dym z nadzgliszcz po kataklizmie, który dotknął Kraj Kwitnącej Wiśni wciąż unosząc się nad krajem.

Jak podaje Japońska Agencja Meteorologiczna, wszystko zaczęło się w piątek 11 marca o 14:46 czasu japońskiego, kiedy północno – wschodnią część głównej japońskiej wyspy Honshu (region Tohoku ze stolicą w Sendai) nawiedziło trzęsienie ziemi o sile 9 stopni. Wstrząsy w prefekturach Miyagi, Ibaraki, Aomori, Iwate i Niigata miały siłę od 7 do 5 stopni. Drgania były tak silne, że odczuwalne były nie tylko w

Tokyo, ale również w oddalonej o setki kilometrów Osace. Tragizmu sytuacji dopełniła potężna fala tsunami, która zalała wybrzeże Sanriku i pochłonęła wszystko, co napotkała na swej drodze – domy, pociągi, samochody i ludzi. Trzęsienie ziemi nazwane już od regionu, w którym się wydarzyło Trzęsieniem Ziemi Tohoku jest nie jak podawano wcześniej największym trzęsieniem ziemi w Japonii od 140 lat, ale największym w całej historii tego kraju. W przeciągu kolejnych dni i godzin Japonia spodziewa się wstrząsów wtórnych, które swoją siłą dorównywać mogą piątkowym.

W niespełna dwie godziny po kataklizmie premier Japonii Naoto Kan wydał oświadczenie, w którym powiedział: „Z całego serca współczuję tym, których dotknął kataklizm. (...) Rząd zrobi wszystko, co w jego mocy, by zapewnić społeczeństwu bezpieczeństwo, a także wyeliminować straty do minimum. Proszę, by wszyscy byli czujni, śledzili na bieżąco informacje przekazywane za pośrednictwem radia i telewizji, a także by zachować spokój”. W kilka dni później, w niedzielny wieczór 13 marca Sekretarz Gabinetu Edono wydał szersze oświadczenie twierdząc, że: „ważnym jest poinformować ludzi o obecnej sytuacji jak najszybciej, a także prosić o zrozumienie i współpracę”.

Klęska żywiołowa zabrała Japonii całą prefekturę Miyagi. Zgodnie z informacją podaną przez Agencję Bezpieczeństwa Nuklearnego i Przemysłowego, w związku z uszkodzeniami w elektrowni atomowej w Fukushima oraz automatycznym zamknięciem innych obiektów atomowych, obecnie ponad 2 mln domostw w prefekturach Ibaraki, Tochigi, Chiba, Iwate, Akita, Miyagi, Aomori, Yamagata, Fukushima i Niigata nie posiada elektryczności. Dane z Hokkaido i Chubu są wciąż nieznane. Gazociągi nie wszędzie uległy zniszczeniu, ale ze względu na

przerwę w dostawie prądu również dostawy gazu zostały przerwane. Podobne problemy są z ogrzewaniem i wodą. Od piątku, mimo zapewnień premiera, że nie ma żadnych wycieków substancji radioaktywnych, kraj postawiony jest w stan alarmu nuklearnego, a ludność cywilna zamieszkująca obszar w promieniu 20km od elektrowni w Fukushima została ewakuowana. Szacuje się, że los aż 10 000 osób jest wciąż nieznany. Ilość rannych i ofiar śmiertelnych jest również trudna do określenia. Sami Japończycy czują się zdezorientowani.

„Emisja programów rozrywkowych została wstrzymana. Obecnie wszystkie stacje telewizyjne i radiowe nadają tylko informacje związane z trzęsieniem ziemi, tsunami oraz zagrożeniem nuklearnym. Mimo to dane liczbowe przekazywane za pośrednictwem różnych stacji różnią się między sobą, a różnice są często nawet dwukrotne.” mówi Yuko Eguchi, która co prawda nie ucierpiała w kataklizmie, ale codziennie już od kilku dni śledzi z prefektury Kioto los swoich rodaków z zagrożonych terenów. Po chwili dodaje jednak, że wiadomości, jakie przekazują media są mimo wszystko bardzo cenne. „To z radia i telewizji dowiedziałam się, że ludzie uwięzieni na odciętych od reszty Japonii terenach kupowali rowery i na nich przemierzali dziesiątki kilometrów, by dojechać do domu, jeśli tylko droga na to pozwalała”. Na wszystkich terenach dotkniętych klęską żywiołową są problemy z transportem. Ze względów bezpieczeństwa nie kursują pociągi, ani autobusy. Wiele zapadniętych dróg jest również nieprzejezdnych. Wciąż niesprawna jest telefonia komórkowa. Wiele rodzin nie zna losu swoich krewnych i znajomych. W celu udzielenia pomocy ludziom poszukującym informacji nt swoich bliskich, sieci komórkowe utworzyły specjalne linie informacyjne oraz listy.

Na konferencji, która odbyła się 13 marca wieczorem rząd poinformował o krokach, jakie Japonia już podjęła oraz jakie w przeciągu najbliższych dni i godzin powziąć zamierza. Od pierwszego dnia po katastrofie naturalnej w kraju działa Sztab Zarządzania Kryzysowego, którego głową jest premier Japonii Naoto Kan. Z trzech etapów japońskiego systemu komunikacji w sytuacji klęski żywiołowej obecnie wciąż trwa faza pierwsza – ostrzeżenie i prewencja. Japonia powoli wchodzi w fazę drugą – akcję ratunkową korzystając ze wsparcia Chin, Korei i Australii. Jednak do fazy trzeciej – odbudowy wciąż jeszcze daleko. Rząd cały czas zastanawia się jak uporać się nie tylko z dostawami wody i żywności dla poszkodowanych obywateli, jak zapewnić wznowienie dostaw energii elektrycznej i gazu, jak usprawnić komunikację głównie na wybrzeżu, ale również zastanawia się jak zaradzić zagrożeniu nuklearnemu, jakie niesie elektrownia atomowa Fukushima Daiichi. Wydaje się, że poziom wody w agregacie ciśnieniowym zatrzymał się na bezpiecznym poziomie i nie rośnie. Woda wciąż dostarczana jest do reaktora. Wszystko wskazuje na to, że zawory w agregacie nr 3 nie wytrzymały. Jak mówi Sekretarz Gabinetu Edono: „Jeszcze nie wiemy, jak rozwiązać ten problem. (...) Na chwilę obecną robimy co w naszej mocy, żeby naprawić awarię zaworów, by zmniejszyć ciśnienie powietrza w reaktorze. W międzyczasie nie zanotowano zmian w poziomie skażenia w pobliżu elektrowni”. Dodaje również: „Mamy nadzieję, że w miarę pojawiania się kolejnych raportów, będziemy w stanie przekazać więcej szczegółów dotyczących całej sytuacji”.

Już teraz straty szacuje się na ponad 100 mld, czyli więcej niż po ostatnim wielkim trzęsieniu ziemi w Kobe. Nie da się zaprzeczyć, że straty dotyczą nie tylko kwestii materialnych, ale również zasobów ludzkich. Jednak gdyby nie fakt, że Japończycy są od dziecka szkoleni

na wypadek takich sytuacji oraz dobrze przygotowani, być może straty mogłyby być dużo większe. Podobnie japońskie budownictwo wykorzystujące platformy na amortyzatorach, zbiorniki z wodą na dachu i elastyczne elementy konstrukcji sprawiają, że drapacze chmur nie zawalają się od razu, a pracują wraz z ruchami rozedrganej ziemi.

Sprawność i szybkość z jaką japoński system zadziałał jest zadziwiająca. Ze względów bezpieczeństwa niemal natychmiast zatrzymane zostały pociągi, odcięto prąd i gaz, uruchomiono gorące linie, powołano sztab do zarządzania sytuacją kryzysową. Japońska telewizja uzbrojona w sprzęt najnowszej generacji dociera do wszystkich zakamarków i 24 godziny na dobę przekazuje obywatelom rzetelne informacje. Choć nie można umniejszać tragedii, jaka niewątpliwie przydarzyła się narodowi japońskiemu, patrząc na reakcję części narodu niedotkniętej bezpośrednio kataklizmem, wydaje się, że Japończycy w związku ze swoim wyjątkowo niesprzyjającym położeniem geograficznym, nauczyli się już żyć z rytmem natury, która czasem płata im figle, a czasem gotuje piekło na ziemi. Bowiem trzęsienia ziemi, tsunami, erupcje wulkaniczne czy tajfuny są tak nieodzownym elementem Japonii jak kwitnąca wiśnia.

Amerykański nauczyciel z Osaki – Andrew Hawkins tak wspomina feralny dzień 11 marca: „Nagle poczułem się jak na statku delikatnie kołysany przez budynek. Od razu pomyślałem, że to trzęsienie ziemi. Nie wiedziałem, co mam zrobić, jak zachować się, jako nauczyciel odpowiedzialny za grupę. Zastanawiałem się czy kontynuować zajęcia, czy schować się pod stół, czy zarządzić ewakuację i uciekać. Z pomocą przyszli mi moi studenci, którzy ze stoickim spokojem zalecili stanąć w ramie drzwi na wypadek, gdyby budynek zawalił się. Wszystko trwało

zaledwie kilka minut, a potem wróciło do normy. Osaka tętniła życiem jak co dzień, nie zauważyłem żadnej różnicy między zachowaniem sprzed kataklizmu i po”.

**Anna Świątek**